

PROGRAMY KOSMICZNE USA PO WYBORZE TRUMPA

Wybór Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta USA nie będzie oznaczać rewolucji w najbliższych planach amerykańskiej agencji kosmicznej NASA. Co jednak do tej pory mówił kandydat Republikanów o amerykańskiej obecności w kosmosie? Na jakie wyzwania będzie musiała odpowiedzieć jego administracja?

Donald Trump, podobnie jak Hillary Clinton niewiele uwagi poświęcał w swojej kampanii wyborczej kwestii wykorzystania przestrzeni kosmicznej i wsparcia NASA. Na dodatek wypowiedzi kandydata były często ze sobą wzajemnie sprzeczne. Z jednej strony Donald Trump opowiadał się za utrzymaniem wiodącej roli USA w kosmosie i podjęciem misji eksploracji dalekiej przestrzeni kosmicznej, a z drugiej za zdecydowanym skupieniem się na ziemskich sprawach.

Reorientacja na eksplorację odległej przestrzeni kosmicznej? A co z finansowaniem?

W tym kontekście jednak należy odnotować, że tak naprawdę Donald Trump nie przedstawił żadnej spójnej wizji kosmicznych planów Ameryki. Są jednak dwa punkty, które potencjalnie mogą stanowić punkt zaczepienia dla nowego rozdania w polityce kosmicznej. Po pierwsze doradcy kandydata republikanów Robert Walker i Peter Navarro stwierdzili, że NASA powinna bardziej skupić się na eksploracji dalekiej przestrzeni kosmicznej bardziej niż na działaniach na orbicie okołoziemskiej, które często są skuteczniej realizowane przez inne agencje.

Parząc na to z innej strony taka reorientacja działań amerykańskiej agencji kosmicznej będzie wymagać znacznych nakładów finansowych biorąc pod uwagę koszty jakie niosą za sobą misje na orbitę Ziemi. W kwestii jednak podniesienia budżetu NASA ponad obecne 0,5% budżetu federalnego Donald Trump był niezwykle ostrożny. W wypowiedzi dla portalu SpaceNews jeszcze jako kandydat republikanów powiedział jedynie, że jego administracja dokona ponownej oceny priorytetów agencji i naniesie odpowiednie poprawki. Mają być one oparte także na biznesowej kalkulacji korzyści, które płyną z eksploracji kosmosu. Przyszły prezydent USA prognozował jednocześnie zwiększenie udziału partnerstwa publiczno-prywatnego w misjach kosmicznych. Nie jest to jednak żadną nowością biorąc pod uwagę, że proces ten ma miejsce już od kilku lat wraz z wejściem do branży nowych podmiotów takich jak SpaceX.

W kwestii szczegółowego doprecyzowania celów amerykańskiego cywilnego i wojskowego programu kosmicznego Donald Trump zapowiadał w wypowiedziach dla SpaceNews ścisłą współpracę z Kongresem USA. Zgodnie z deklaracjami z kampanii wyborczej do priorytetów nowego prezydenta będzie należeć odstraszanie jądrowe, a co się z tym wiąże postawienie na sprawne funkcjonowanie kosmicznych systemów wczesnego ostrzegania. W programach cywilnych Trump zwracał z kolei uwagę na "wypełnienie aspiracji amerykańskiego społeczeństwa" w dziedzinie eksploracji przestrzeni pozaziemskiej, a także na wykorzystanie systemów obserwacji Ziemi do monitorowania zmian klimatu.

W temacie ewentualnej misji marsjańskiej, którą Barack Obama przewidywał na lata 30. XXI wieku Trump powiedział: *"Propozycje mojego gabinetu będą uzależnione w tym zakresie od bieżącego stanu naszej gospodarki. Jeśli odnotujemy wzrost gospodarczy, pełne zatrudnienie, a nasza gotowość bojowa wróci do akceptowalnego poziomu, wtedy możemy zająć się ustalaniem horyzontu czasowego dla kolejnych misji załogowych w kosmos."*

Trump, a rosyjskie silniki rakietowe

Drugą kwestią związaną z ewentualną reorientacją polityki Trumpa jest sprawa wykorzystania rosyjskich silników rakietowych w amerykańskich misjach kosmicznych. Pełne uniezależnienie się USA od rosyjskich zakładów było jednym z priorytetów odchodzącej już administracji demokratów, a na konieczność wypełnienia tego celu zwracali też uwagę niektórzy czołowi politycy Republikańscy jak senator John McCain.

Również Donald Trump w 2012 roku stwierdził z wyrzutem w stronę demokratycznego prezydenta: *"Przykro jest oglądać to, co Barack Obama zrobił z NASA. Wypatroszył cały program i uczynił nas zależnymi od Rosjan"*. Część analityków wywodziła jednak wnioski o chęci utrzymania współpracy z Moskwą bazując na przyjaznych wypowiedziach Donalda Trumpa pod adresem Władimira Putina i Rosji. Warto jednak mieć na uwadze, że konkretne deklaracje w tym temacie nie padły, a [program rozwoju amerykańskich zamienników dla RD-180 jest już zaawansowany](#), co powinno być mocnym argumentem za jego kontynuacją dla polityka, którego kariera do tej pory związana była z biznesem.

Jakie wyzwania przed nowym prezydentem?

W najbliższych miesiącach po zmianie przywództwa w USA nie należy spodziewać się rewolucji w NASA czy ogłoszenia nowego wielkiego planu misji kosmicznych. W dalszej perspektywie nowy prezydent stanie jednak przed szeregiem wyzwań związanych z amerykańskimi programami kosmicznymi. Do najważniejszych z nich będzie należeć utrzymanie finansowania programów [ciężkiej rakiety nośnej Space Launch Systems](#) oraz kapsuły załogowej Orion, które stanowią kluczowe narzędzia do realizacji lotów załogowych poza ziemską orbitę.

Kolejnymi problemami będzie utrzymanie przez USA obecności na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, współpraca z międzynarodowymi partnerami oraz dalszy rozwój komercyjnych firm takich jak SpaceX, które już teraz coraz śmielej konkurują z agencją kosmiczną, a [w perspektywie kilkunastu lat mogą być zdolne do prowadzenia misji nieosiągalnych dla rządowych podmiotów](#). Jest jednak jeszcze za wcześnie by wymagać od Donalda Trumpa spójnej wizji tego jak Ameryka odpowie na te wyzwania. Zgodnie z wypowiedziami z kampanii wyborczej projekty kosmiczne zostaną najpierw skonsultowane także pod kątem finansowym z Kongresem USA.